



## krótko

### Piknik Królewski

**RAJCA.** W 341. rocznicę darowania Rajczy obrazu Matki Bożej przez króla Jana Kazimierza, a także w 13 lat po ustanowieniu tu sanktuarium oraz trzy po otwarciu szlaków papieskich w worku rajczańskim – 4 lipca parafia św. Wawrzyńca i Gminny Ośrodek Kultury zorganizowały VII Piknik Królewski. Po Mszy św., w amfiteatrze uczestnicy pikniku oglądali m.in. występy chóru Laurentius, zespołów regionalnych Rajcusie oraz Ziemia Rajczańska, a także miejscowych kapel. Dla najmłodszych przygotowano konkurs plastyczny, turniej piłki nożnej, wesołe miasteczko oraz przejażdżki dorożką. Dochód z pikniku zostanie przeznaczony na opłatę obiadów dla dzieci z rodzin najbardziej potrzebujących pomocy.

## Wybory na Podbeskidziu

# Zwyciężył Komorowski

W drugiej turze wyborów prezydenckich na Podbeskidziu, prawie **55 proc. wyborców głosowało na Bronisława Komorowskiego.**

Podobnie jak w pierwszej turze, Komorowski zdecydowanie najlepszy wynik wyborczy osiągnął wśród mieszkańców Bielska-Białej (61 proc.) i powiatu cieszyńskiego. W powiecie cieszyńskim poparło go aż 63,4 proc. wyborców, a do rekordzistów należeli głosujący w Wiśle – 85 proc. poparcia. Na tego kandydata głosowała też większość wyborców w Goleiszowie (80 proc.), Jaworzu (72 proc.), Ustroniu (71 proc.) i Cieszynie (70 proc.). Poparło go też blisko 55 proc. mieszkańców powiatu bielskiego i 51 proc. powiatu oświęcimskiego.

Natomiast w powiecie żywieckim z wynikiem 55,5 proc. poparcia zwyciężył Jarosław Kaczyński, na którego głosowało aż 67 proc. wyborców w Koszarawie, a 66 proc. w Milówce i gminie Radziechowy-Wieprz. 65 proc. zdobył też w Wieprzu k. Andrychowa.

– Ten rezultat wyborów cieszy, ale świadczy o tym, że walka była trudna i jest mocno zobowiązujący dla zwycięzcy. Myślę, że wysoki wynik Bronisława Komorowskiego w powiecie cieszyńskim nie zaskakuje. Tutejsi wyborcy mają określone oczekiwania i zawsze będą wybierać raczej człowieka dążącego do zgody i po-



ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

**Kampania prezydencka w Bielsku-Białej nie budziła wielkich emocji, ale frekwencja i tak należała do najwyższych: ponad 62 procent**

rozumienia niż ostrego polityka. Wybrali tego, który będzie chciał budować mosty – mówi dr Jan Olbrycht, poseł do Parlamentu Europejskiego i szef Platformy Obywatelskiej w Cieszynie. **tm**

## Wakacyjna muzyka w plenerze



ARTUR KASPRZYKOWSKI

Przez całe wakacje w każdą sobotę w parku Słowackiego obok Bielskiego Centrum Kultury, a w niedzielę na rynku Starego Miasta odbywać się będą koncerty, zorganizowane w ramach akcji „Lato z kulturą w Bielsku-Białej”. Cykl ten zainaugurował w niedzielę, 4 lipca na starówce węgierski zespół Parno Graszt, wykonujący muzykę cygańską i żydowską. W kolejne weekendy przed bielską publicznością wystąpią między innymi Eleni, Andrzej Cierńewski, Orkiestra im. Telemanna, Miejska Orkiestra Deta, a także zespoły z Mołdawii, Kolumbii, Kostaryki, Serbii i Rumunii. Wstęp na wszystkie koncerty jest bezpłatny. **ak**

**BIELSKO-BIAŁA. Inauguracyjny koncert w wykonaniu węgierskiego zespołu Parno Graszt**



## Pamiętaj o Katyniu

**BIELSKO-BIAŁA, CIESZYN, CZECHOWICE-DZIEDZICE.** Katowicki oddział IPN zorganizował konkurs „Pamięć o Katyniu”. Nadesłano 258 prac, wykonanych przez 386 uczestników reprezentujących prawie sto szkół z województwa śląskiego. W kategorii „Plansza edukacyjna” główną nagrodą uhonorowano pracę uczennic z bielskiego LO im. Adama Asnyka: Dominiki Gawlas, Darii Gawędy i Dominiki Paciechy. Dziewczęta opracowały komiks o życiu i śmierci porucznika pilota Janiny Lewandowskiej, jedynej kobiety zamordowanej w katyńskim lesie. W tej kategorii wyróż-

niono też pracę Edyty Zachurzok i Magdaleny Masłowskiej z Zespołu Szkół Ogólnokształcących im. Armii Krajowej. W kategorii plakatu jedną z głównych nagród zdobyła Patrycja Kabiesz z Zespołu Szkół Technicznych w Cieszynie, a w kategorii inicjatyw – Mateusz Michna, Michał Kominiak i Michał Staroń z Zespołu Szkół Technicznych i Licealnych w Czechowicach-Dziedzicach za scenariusz audycji radiowej nadanej w szkolnym radiowęzle. Główną nagrodą dla laureatów będzie edukacyjny wyjazd do Katynia, zorganizowany we wrześniu 2010 r. **ak**



Zwycięskie licealistki z bielskiego „Asnyka” – na zdjęciu od lewej Daria Gawęda, Dominika Gawlas i Dominika Paciecha oraz ich opiekun, historyk Janusz Kaps

## Spacery z historią

**WĘGIERSKA GÓRKA.** Ośrodek Promocji Gminy Węgierska Górka zaprasza na cykliczny turystyczny program wakacyjny. W każdą niedzielę odbywać się będą wycieczki Szlakiem Fortyfikacji (najbliższa 18 lipca i 14

sierpnia) lub Szlakiem Papieskim (1 sierpnia). Zgłoszenia przyjmuje Punkt Informacji Turystycznej Węgierska Górka, znajdujący się w budynku Hali Widowiskowo-Sportowej w Węgierskiej Górcie, os. XX-lecia II RP 12. **im**



Rekonstrukcja obrony Węgierskiej Górki w 1939 roku przyciągają tłumy turystów

## Po prostu kochaj!



Dzieci z Rychwałdu przygotowały specjalny program artystyczny dla swoich rodziców

**RYCHWAŁD.** „Mamo, tato – po prostu kochaj!” – pod takim hasłem w sanktuarium Matki Bożej Rychwałdzkiej przygotowano wakacyjne powitanie lata z mamą i tatą. – Ten wyjątkowy dzień przygotowali dzieci należące do grupy Dzieci Maryi i uczniowie uczęszczający na zajęcia „Taniec – źródłem radości i dobrych manier”, realizowane w ramach unijnego projektu w naszej gminie – rela-

cjonuje Dorota Wałatek. – Słoneczna pogoda sprzyjała atmosferze wzajemnej serdeczności, która była ze sceny od małych artystów oraz z widowni, na której zebrali się rodzice, nie tylko występujących dzieci. Na zakończenie mamy i ojcowie otrzymali ciasteczka z serduszkami i słowami: „Mamo, tato, dziękuję za dom, do którego zawsze chętnie wracam” i podpisem: „Wasz owoc miłości”. **im**

## Parafialna akcja krwiodawstwa



Kolejny raz mieszkańcy Leśnej oddawali krew

**LEŚNA.** 89 osób oddało krew podczas akcji, która odbyła się w parafii św. Michała Archanioła w Leśnej koło Żywca. Pracownicy katowickiego Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa zebrali ponad 40 litrów krwi. Jak wyjaśnia ks. Piotr Radkiewicz, proboszcz parafii, akcja oddawania krwi jest elementem tegorocznego programu duszpasterskiego „Bądźmy świadkami Miłości”. Tym razem przyświe-

cało temu przedsięwzięciu hasło „Wakacyjna kropla miłości i życia”. **rk**

**GOŚĆ BIELSKO-ŻYWIECKI**

bielsko@goscmedzielny.pl

**ADRES REDAKCJI:**  
ul. Zeromskiego 5-7, 43-300 Bielsko-Biała  
**TELEFON/FAKS** (33) 812 51 39  
**REDAGUJĄ:** Alina Świeży-Sobel – dyrektor oddziału, Urszula Rogólska, asystent kościelny – ks. Jacek M. Pędziwiatr



## Z serii „Epizody z Auschwitz”

## Komiks o Świętym

Postać o. Maksymiliana Marii Kolbego prezentuje „Ofiara” – trzeci komiks historyczny z serii „Epizody z Auschwitz”.

**O**bok wątków obozowych w zeszytce przedstawiono najważniejsze wydarzenia z życia zakonnika, jego działalność misyjną, nowatorstwo w wykorzystaniu nowoczesnych mediów. Komiks porusza też kontrowersyjne wątki biografii późniejszego świętego. „W publikacji autorzy nie stronią od mniej znanych, a często pomijanych wątków biografii świętego, takich jak stosunek do masonerii i do Żydów w okresie międzywojennym. Centralnym punktem opowieści jest zderzenie postaw i poglądów ludzi z nieludzką rzeczywistością Auschwitz” – wyjaśniają wydawcy komiksu Beata Klos i Jacek Lech z oświęcimskiego Wydawnictwa K&L Press.

Autorem rysunków jest Łukasz Poller. **rk**

Zaproszenie  
do Ustronia-HermanicNowe spotkania  
dominikańskie

**W** nowej, zmienionej formule odbędą się w tym roku Dominikańskie Spotkania w Ustroniu-Hermanicach. Będą one miały głównie formę spotkań przedmażeńskich oraz małżeńskich. W sierpniu odbędą się zaś zjazd wspomnieniowy uczestników tego wydarzenia.

Podobnie jak w latach poprzednich, spotkania przedmażeńskie i małżeńskie od 18 do 24 lipca będzie prowadził Jacek Pulikowski z rodziną i znajomymi. Nie będzie w tym roku natomiast tygodni poświęconych wierze i kulturze. Zapisy mejlem pod adresami: kruszel@dominikanie.pl lub hermanice@dominikanie.pl.

Tymczasem na specjalne spotkanie towarzysko-wspomnieniowo-duszpasterskie w pierwszy weekend sierpnia (6–8 sierpnia) zaprasza do Hermanic wszystkich przyjaciół i wychowanków spotkań u stóp beskidzkiej Czantorii o. Jan Góra OP – inicjator tego przedsięwzięcia. „Przybywajcie do Hermanic. Tam karmiliśmy nasze serca marzeniem. Tam powstawały nasze pieśni: «Abba, Ojciec», «Każdy wschód słońca Ciebie zapowiada» i inne. Czekam na Was! Wspólnie powierzmy się Matce Bożej i Chrystusowi! Hermanice są w nas i ciągle nimi żyjemy!” – napisał twórca czuwań lednickich.

Lipcowe Dominikańskie Kolokwium młodzieżowe organizują od 22 lat dominikanie razem z Duszpasterstwem Akademickim z Poznania.

**Robert Karp**

ZDJĘCIA ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

## Szczyrk zaprasza

Po nowennie  
– zabawa

Snycerze będą ryc w drewnie podobizny świętego, wieczorem ku jego czci zapłoną potężne ogniska. W sobotę **17 lipca w amfiteatrze „Skalite” w Szczyрку po raz 10. odbędzie się „Jakubowe Święto”**.

**T**o tradycyjny punkt programu

obchodów odpustu ku czci patrona szczyrkowskiej parafii. Jeszcze przed „Jakubowym Świętem” przy amfiteatrze spotkają się uczestnicy rzeźbiarskiego pleneru.

– Tworzyć będą potężne 4-metrowe figury św. Jakuba, które zostaną zaprezentowane podczas uroczystości 17 lipca, a potem staną na Szlaku św. Jakuba: przy wjeździe do miasta, przy kościele św. Jakuba, przy sanktuarium na Górcie i na Karłoszczoncy – mówi ks. kan. Andrzej Loranc, proboszcz parafii św. Jakuba i pomysłodawca pleneru.

Już o godz. 13 rozpocznie się rajd rowerowy „Szlakiem 5 parafii”, podsumowany w amfiteatrze o godz. 16. Później przygotowano zabawę dla dzieci. O godz. 18 nastąpi rozpoczęcie uroczystości ku czci patrona –



z wniesieniem figury św. Jakuba, modlitwą i odegraniem hejnału Szczyрку. Program o św. Jakubie zaprezentuje ks. Piotr Hoffmann z młodzieżą oazową. Od godz. 19 na scenie amfiteatru „Skalite” rozpocznie się koncert piosenek Elvira Presleya w wykonaniu Piotra Skowrońskiego, o godz. 20 wystąpi kabaret Genowefy Pigwy, a o godz. 22 zespół Krywań. Na godz. 21 zaplanowana została ceremonia zapalenia Jakubowych ognisk, połączona z wręczeniem statuetek „Szczyrkowianina Roku”, a na 21.30 losowanie nagród w Jakubowej loterii. Jedną z nich jest wycieczka do Ziemi Świętej.

Przez cały czas czynne będą stoiska gastronomiczne. Pamiątką tegorocznego święta będzie

**Na uczestników „Jakubowego Święta” czekają m.in. figurki św. Jakuba**

metalowa figurka patrona pielgrzymów oraz wydane z okazji Roku Jakubowego pocztówki ze zdjęciami

szczyrkowskiego kościoła. Przygotowany jest też specjalny stempel pocztowy.

– „Jakubowe Święto” poprzedzi odpust przypadający w niedzielę 25 lipca, przed którym odprawimy w różnych punktach miasta nowennę, zakończoną 24 lipca czuwaniem na Górcie.

Zapraszamy do zabawy ze św. Jakubem i do modlitwy – mówi ks. kan. Loranc. **tm**



# Lato z nieustraszo

**HARCERZE Z MESZNEJ.** – Pierwsza myśl o druhu Józku? **Nieźle nam dawał w kość w czasie biegów patrolowych...** Ale czy tak serdecznie byśmy go wspominali, gdyby nam było źle? – śmieją się uczestnicy „Powitania lata z druhem Józefem Kurowskim” w Mesznej. Rozpoczęli przygotowania do 100-lecia harcerstwa w swojej wsi.

tekst i zdjęcia

**URSZULA ROGÓLSKA**

urogolska@goscniedzielny.pl

J eśli ktoś myśli, że słowa „Bóg, Honor, Ojczyzna”, to tylko wzniosłe hasło ze sztandarów, musi poznać życie naszego harcmistrza Józka Kurowskiego, zmarłego w 1999 roku. Wychował tu całe pokolenia. My też jesteśmy od niego – opowiadają harcerze z Mesznej: harcmistrz Maciej Stwora oraz drużyny Halina Kępyś i Jolanta Kurowska. Już wychowali własne dzieci, niektórzy wychowują wnuki, ale są świadectwem, że z wartości, którymi żyje harcerstwo, się nie wyrasta.

A spotkali się w swoim harcerskim gronie po wielu latach – podczas meszniańskiego „Powitania lata z druhem Józefem Kurowskim”, zorganizowanego przez Stowarzyszenie Rozwoju Mesznej.

– Jestem jednym z tych mieszkańców Mesznej, którzy osiedli tutaj niedawno – opowiada Władysław Sadlok, współzałożyciel stowarzyszenia. – Jednym z moich osobistych odkryć fascynującej historii Mesznej była postać harcmistrza Kurowskiego. Postać tak nietuzinkowa, że zasługująca na niegasnącą pamięć. Po rozmowach z mieszkańcami wsi byliśmy pewni, że trzeba ją przypominać. W tym roku obchodzimy 100-lecie harcerstwa w Polsce. Za dwa lata taki jubileusz będzie obchodziło harcerstwo w Mesznej. Pomyśleliśmy, że warto rozpocząć przy-

gotowania do tej rocznicy właśnie teraz.

## Biwak na boisku

Pomysł podchwycili wychowankowie druha Kurowskiego, dziś już dojrzały ludzie. Do nich dołączyli wszyscy, którzy kochają swoją Meszną. W organizacji pomogli także druhowie ze Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej z Bielska-Białej, bo, niestety, nie odrodziła się jeszcze miejscowa drużyna.

Spotkali się 27 czerwca br. Dla uczniów Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Mesznej druhowie przygotowali bieg harcerski. Na boisku przy Chacie na Groniu odbył się turniej piłki siatkowej. Zaś popołudniowy program rozpoczęła Msza św. koncelebrowana przez proboszcza ks. Andrzeja Piotrowskiego i kapelana harcerzy ks. Tomasza Chrzana w kościele parafialnym Niepokalanego Serca NMP. Oprawę muzyczną Eucharystii przygotowali bielscy harcerze, ale na jej zakończenie Modlitwę Harcerską odśpiewali już wychowankowie druha Kurowskiego.

Następnie na dziedzińcu szkolnym przedstawiciele starszego pokolenia harcerzy odsłoniли rzeźbę Druha, wykonaną przez Krzysztofa Kufła. Potem można już było rozpocząć szczególnie „biwak” na szkolnym boisku. Przy pieśniach harcerskich rozpalono ognisko. Mieszkańcy Mesznej wspominali patrona tego święta, harcmistrza Józefa, przyglądając się prezenta-



**Harcerska watra – ognisko – towarzyszyła wspomnieniom o niemal wieku meszniańskiego harcerstwa**

**PONIŻEJ: Przy szkole w Mesznej odsłonięto rzeźbę poświęconą harcmistrzowi Józefowi Kurowskiemu**

cji multimedialnej, przygotowanej przez Jadwigę Radecką (niegdyś drużynową i szczerpą z Mesznej), słuchali wierszy Anny Grobelnej, miejscowej poetki, w recytacji uczniów szkoły, oglądali występy zespołu „Górolicki” i Kapeli Bractwa Zbójnickiego. Panie z Koła Gospodyń Wiejskich przygotowały dla wszystkich żurek po meszniańsku i ciasta.

## Świeca

„Bądź jak świeca – ta, która się sama spala, a innym przyświeca” – te słowa bł. Edmunda Bojanowskiego przypomniał w czasie Mszy św. ks. Tomasz Chrzan, mówiąc o służbie, do której jest wezwany każdy chrześcijanin, a harcerz w szczególności. Takim człowiekiem był dla pokoleń hm. Józef Kurowski. Od

1947 roku kontynuował on dzieło rozpoczęte tu już w 1912 roku.

– Meszna jest jedną z najstarszych wsi w Polsce, szczerząc się prężną działalnością harcerską – opowiada drużna Jadwiga Radecka. – W 1912 roku Józef Pezda założył tu pierwszą organizację skautowską. Zaszczepił w chłopięcych umysłach podstawy prawości, patriotyzmu i poczucia wartości. Pierwszym drużynowym był Franciszek Kwaśny. Kiedy wybuchła I wojna światowa, działalność została zawieszona. Wielu naszych harcerzy zgłosiło się do legionów polskich, organizowanych na zie-





# nym

mi krakowskiej. Wtedy drużyna została rozwiązana, lecz duch harcerstwa nie zaginął. W 1930 roku młody nauczyciel Władysław Zając zorganizował harcerską drużynę chłopców, a w 1931 roku drużynę żeńską powołała nauczycielka Baścikówna. Zbiórki harcerskie były dla zapracowanych dzieci wiejskich wielkim przeżyciem. Zacytuje jedno ze wspomnień Anny Grobelnej – najstarszej miejscowej poetki: „Wystarczyło mi spędzić dwa lata w dobrej drużynie harcerskiej, żeby wrażliwy i zdrowy umysł oraz gorące serce zapalić do pracy społecznej na całe życie”.

II wojna światowa znów przerywa działalność harcerstwa w Mesznej. W 1945 roku Józef Grygiel organizuje w Mesznej pierwszą powojenną drużynę harcerską im. Jana Kilińskiego. Przybocznym zostaje drużyna Józef Kurowski. Dwa lata później zostaje drużynowym i od tej pory aż do końca życia w 1999 roku, przez 52 lata, harcerstwo w Mesznej i on to nierozdzielna całość.

## Przyjaciel

– Swoją osobowością, pogodą ducha i poświęceniem dla idei harcerstwa przyciągnął wielu nowych harcerzy i harcerki – podkreśla hm. Maciej Stwora, który przez wiele lat prowadził wraz z drużym Kurowskim drużynę. – Wychowywał młode pokolenia zgodnie z hasłem „Bóg, Honor, Ojczyzna”. Był mu wierny do końca życia.

W 1957 roku drużyny połączyły się w szczerp im. Andrzeja i Olgi Małkowskich.

– Ten szczególny patronat Małkowskich to nie tylko imię. Drużyna Józef Kurowski niezwykle szanował te osoby – dodaje Jadwiga Radecka. – Byli założycielami harcerstwa w Polsce na wzór skautingu angielskiego. Nasz drużyna doskonale znał ich życie i działalność. Zaprzyjaźnił się z nimi. Nasi harcerze jeździli do Zakopanego i pomagali drużynie Oldze, sprząając dom i obejście, gdy ona sama była już schorowana. Brał udział w jej pogrzebie, a w następnych latach jeździli opiekować się

jej grobem. Drużyna Kurowski prawie do końca życia korespondował z synem Małkowskich Lutkiem, który żył w Anglii.

Miał wielu przyjaciół i zaprzyjaźnione drużyny w całej Polsce. Dzięki niemu harcerze z Mesznej zwiedzili kilkakrotnie Warszawę, jeździli na obozy w Bieszczady czy w rejon Zielonej Góry.

– Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że działo się to w czasach, kiedy władze usiłowały oderwać harcerstwo od hasła „Bóg, Honor, Ojczyzna” – wspomina Maria Blicharska, siostrzenica drużym Kurowskiego. – A on się nigdy tych wartości nie wyrzekł.

Przyrzeczenia harcerskie w czasie, kiedy drużynę prowadził harcmistrz Kurowski, odbywały się tylko dla najbardziej tego godnych, ale według prawa harcerskiego w starym brzmieniu – dla Boga i Polski. W czasach PRL nie zmienił zasad i w trakcie obozów i świąt kościelnych chodził ze swymi harcerzami (oczywiście w mundurach) na Msze św. Był szkanowany, wzywany do składania zeznań, ale zasad nie zmieniał.

– Byliśmy na obozie wędrownym Szczecin-Kołobrzeg. W Pobierowie spaliliśmy w schronisku młodzieżowym, a jego kierownikiem był bardzo surowy i niedostępny mężczyzna. Zapraszaliśmy go na ogniska, słuchał naszych piosenek i gawęd. Gdy się dowiedział, że w niedzielę idziemy na Mszę św. połową, poszedł z nami i przystąpił do spowiedzi i Komunii świętej po prawie 20 latach. Byliśmy bardzo wzruszeni – wspomina drużyna Jolanta Cader.

Drużyna Józef był bardzo rozspiewany – zawsze akompaniował sobie na „Ulisi” – swojej ulubionej mandolinie. – Ale jeśli ktoś myśli, że były to jedynie rozrywki na wesoło, to bardzo się myli – opowiadają drużym Halina Kępyś i Jolanta Kurowska. – Organizował trudne biegi harcerskie, obozy przetrwania, biwaki. Zawsze podkreśla, jak ważne są w życiu: solidność, prawdomówność, wytrzymałość i postępowanie absolutnie zgodne z prawem harcerskim.

W 1982 roku odbyła się uroczystość 70-lecia harcerstwa w Mesznej, na której harcerze otrzymali ufundowany przez społeczeństwo wsi sztandar. Był przechowywany od tej uroczystości przez drużym Kurowskiego u niego w domu.



**Maciej Stwora, Halina Kępyś i Jolanta Kurowska chcą na nowo stworzyć krąg instruktorów harcerskich w Mesznej**

Po jego śmierci sztandar został odnowiony przez Józefę i Józefa Kurowskich. Czekają na odrodzenie się harcerstwa w Mesznej. Podczas „Powitania lata z drużym Józefem

Kurowskim” odżyły wspomnienia. Starsi drużym już dziś organizują się, by stworzyć krąg instruktorów i pomóc harcerstwu powstać na nowo. ■

## Zawsze wierny



**JADWIGA RADECKA, W LATACH 1970–1977 SZCZEPOWA W MESZNEJ**

– Działalność drużym Józefa Kurowskiego miała wspaniały wpływ na wychowanie młodzieży i atmosferę w naszej wsi. Przynależność do harcerstwa zobowiązywała pokolenia meszjan do przestrzegania zasad prawego życia. W czasie pobytu w naszym kościele „Tryptyku lwowskiego”, poświęconego przez papieża Jana Pawła II, który przekazał go europejskim harcerzom, nasze harcerstwo w Mesznej zostało zawierzone Matce Bożej. Dlatego mamy nadzieję, że znów się odrodzi.



**MARIA BLICHARSKA, SIOSTRZENICA DRUŻY JÓZEFA KUROWSKIEGO**

– Józef poświęcił swoje życie harcerstwu, nigdy się nie ożenił. Ta młodzież i harcerstwo, jako sposób na jej wychowanie, były dla niego wszystkim. Ale mocno pilnował, by było to harcerstwo wierne Bogu i Ojczyźnie.

Czasami komuny nie były dla niego łatwe. Ale nawet jeśli był w nim strach, to potrafił go przezwyciężyć. W latach 60. odsunięto go od możliwości prowadzenia drużymy. Jednakże drużymowi zawsze szukali jego wsparcia i pomocy i mogli na nią liczyć.



**MACIEJ STWORA, DŁUGOLETNI WSPÓŁPRACOWNIK DRUŻY JÓZEFA KUROWSKIEGO**

– „Baćkurz” – usłyszeć takie słowo pod swoim adresem z ust drużym Kurowskiego to była mocna nagana. Bo harcerz miał być wzorem pod każdym względem. Odprasowane, czyste mundury, wypastowane buty – to mówiło wiele o osobowości człowieka. A baćkurz był tego zaprzeczeniem. Dziś chyba brakuje nam takich wymagających, a jednocześnie przyjacielsko nastawionych wobec młodych instruktorów harcerstwa.



**JAN GARUS, HARCERZ ORLI DRUŻYNY ZHR W BIELSKU-BIAŁYM**

– Choć nie ma drużymy w Mesznej, staramy się, by ją tutaj odrodzić. Z miejscem tym związana jest wspaniała historia harcerstwa, o której nieraz słyszymy od drużym nawet w odległych częściach Polski. Mamy nadzieję, że tę historię uda się tutaj kontynuować.

Angielska fundacja pomaga polskim hospicjom

# Rowerowa pomoc z Anglii

Ponad 1100 km na rowerach – dziewięć dni walki ze zmęczeniem, pogodą, polskimi drogami, kierowcami ciężarówek. Ale kiedy na mecie w Bielsku-Białej witani byli przez wolontariuszy Hospicjum św. Kamila, uśmiech nie schodził z ich twarzy. **Cały trud – dla polskich hospicjów.**



**Szefowa bielskiego Hospicjum św. Kamila lek. med. Anna Byrczek wśród angielskich rowerzystów przy salwatorijskim kościele NMP Królowej Polski**

**W**szyscy mieszkają w Anglii: Anita Matyskiel, Ben Allan, Emily Zethraeus, Hawar Karem, James Gilbert, Luke Pinkstone, Richard McDermott, Sam Garton, Sam Pinkstone, Shona Ferguson i Stuart Maleno. Pracują w różnych miejscach. Łączy ich rowerowa pasja. Jeszcze niedawno niezbyt dużo wiedzieli o Polsce, a hospicja kojarzyły się im ogólnie z miejscami smutku, ciężkiej walki z chorobą. Dzięki dwójce Polaków, także mieszkających i pracujących w Anglii: Ewie i Januszowi Holendrom, dowiedzieli się, że „Hospicjum to też życie” i że nie jest to jedynie nazwa ogólnopolskiej kampanii społecznej na rzecz ruchu hospicyjnego. Tę wiedzę i swoją pasję postanowili wykorzystać na rzecz chorych w Polsce.

## Pani Alina

Przed rokiem wolontariusze bielskiego Hospicjum św. Kamila opiekowali się panią Aliną Holender, u której zdiagnozowano chorobę nowotworową. Każdego dnia pani Alina i jej najbliżsi mogli liczyć na różnorakie wsparcie wolontariuszy, którzy odwiedzali ją w domu. Oni widzieli ich oddanie, a jednocześnie dostrzegali,

jak wielkie są potrzeby hospicjów działających wolontaryjnie.

Pani Alina zmarła. Ale jej syn i wnuczka – Janusz i Ewa – zdecydowali, że to odejście nie zakończy ich kontaktów z wolontariuszami. Założyli fundację The Alina Holender Trust, dzięki której gromadzą pieniądze dla polskich hospicjów. Ponieważ fundacja jest zarejestrowana w Wielkiej Brytanii, darowizny wpłacane przez tamtejszych podatników są powiększane o około 28 procent (to zwrot podatku tzw. Gift Aid). Dlatego w przypadku darowizny przekazywanej dla konkretnego hospicjum trafiają do niego ofiarowane pieniądze wraz ze zwrotem podatku. Fundacja nie pobiera żadnych opłat.

Od początku działalności zebrali już 8418 funtów (ponad 40 tys. zł). Część pieniędzy przekazano hospicjom w Bielsku, Sandomierzu, Giżycku i Lublinie na zakup potrzebnego sprzętu.

## Poruszyc niebo i ziemię

Ewa jest prawnikiem, Janusz informatykiem, jeden z ich przyjaciół z fundacji – producentem telewizyjnym. Razem postanowili poruszyć niebo i ziemię, żeby zainteresować jak największe rzesze ludzi tym, co robią hospicja,

oraz zbierać pieniądze potrzebne na ich codzienną służbę chorym.

Do tej pory działali głównie wśród Anglików, teraz o swojej akcji chcieli poinformować także Polaków w Polsce. Postanowili przejechać na rowerach trasę z Gdańska do Bielska-Białej. Choć miasta te dzieli 539 km, nadłożyli drogi, żeby odwiedzić m.in. hospicja w Elblągu, Bartoszycach, Giżycku, Białymstoku, Puławach i Sandomierzu. Ich trasa liczyła więc 1117 km. Swoim pomysłem ujeli przyjaciół Anglików. 11 rowerzystów i dwóch kierowców wozu technicznego wyruszyło 12 czerwca. Do celu, salwatorijskiego kościoła NMP Królowej Polski, gdzie mieści się siedziba Hospicjum św. Kamila, dojechali 21 czerwca.

– Zobaczyliśmy piękne zakątki Polski, spotkaliśmy wielu wolontariuszy i pracowników hospicjów – opowiada Ewa Holender. – Chcielibyśmy podziękować wszystkim, którzy nas wspaniale gościli, polskim wolontariuszom jadącym z nami, a także fundacji hospicyjnej za wsparcie. Ale nie przyjechalibyśmy tylko po to, żeby zachwycać się pięknymi krajobrazami. Przede wszystkim przez tę wyprawę chcieliśmy pomóc polskim hospicjom i ich pacjentom. Zawsze będę osobiście wdzięczna wolontariuszom, którzy opiekowa-

li się babcią. Mamy nadzieję, że za rok powtórzymy tę akcję. Jeśli ktoś chciałby się w nią włączyć, prosimy o kontakt: aht@holender.co.uk.

O przebiegu rajdu można przeczytać na internetowym blogu: [www.cyclepoland2010.blogspot.com](http://www.cyclepoland2010.blogspot.com). A za pośrednictwem strony fundacji: [www.ahtchallenge.co.uk](http://www.ahtchallenge.co.uk) mogą się z nią kontaktować chętni sponsorzy oraz hospicja oczekujące pomocy.

– Naszą intencją jest zakup sprzętu (aparaty medyczne, opatrunki, lekarstwa, materace, itp.), a nie przekazywanie pieniędzy – wyjaśnia Janusz Holender. – Poszczególnym hospicjom proponujemy zakup sprzętu za kwotę ok. 500 zł, w uzasadnionych wypadkach kwota ta może być podwyższona do 2 tys. Jeśli to skromne wsparcie pomogłoby hospicjum, prosimy o wypełnienie formularza z naszej strony internetowej.

**Urszula Rogońska**

## Dziękujemy!



**ANNA BYRCZEK,**  
PREZES  
STOWARZYSZENIA  
„HOSPICJUM  
ŚW. KAMILA”  
– Wdzięczność

rodzin naszych podopiecznych, którzy odchodzą, zawsze wzrusza. I nieraz ich najbliżsi proponują nam różnoraką pomoc; niektórzy angażują się także jako wolontariusze. Akcja Ewy i Janusza Holendrów bardzo nas poruszyła, wzruszyła i zaskoczyła. Jesteśmy im bardzo wdzięczni za wszystko, co robią zupełnie bezinteresownie dla ruchu hospicyjnego w Polsce. Także nasze hospicjum otrzymało już pomoc rzeczową od ich angielskiej fundacji: koncentrator tlenu oraz cztery pulsoksymetry. Dziękujemy!



## Zakończenie rywalizacji parafialnych klubów sportowych i ministrantów

## Hałcnów wygrał Parafiadę

Zawodnicy z 10 parafialnych klubów sportowych oraz ministranci z całej diecezji **zakończyli kolejny sportowy sezon.**



URSZULA ROGÓLSKA

**Zawodnicy Parafialno-Szkolnego Klubu Sportowego Beskidy Hałcnów, zwyciężyli klasyfikacji generalnej sezonu 2009/2010**

Uroczyste zakończenie sezonu odbyło się w kościele Chrystusa Króla w Bielsku-Białej-Leszczynach. Rozpoczęło je nabożeństwo, któremu przewodniczył ks. Paweł Danek, szef diecezjalnego Biura Promocji Kultury i Sportu. Młodzi sportowcy pamiętali zwłaszcza o dwóch postaciach zasłużonych dla parafialnego sportu – ks. Józefie Jońcu, twórcy ruchu parafiadowego w Polsce, który zginął w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem oraz Ste-

fanie Zuberze, zmarłym założycielu parafialnego klubu w Hałcnowie.

Puchary, nagrody i dyplomy w poszczególnych dyscyplinach sportu: siatkówce, piłce nożnej i tenisie stołowym wręczali sportowcom wraz z ks. Dankiem poseł Stanisław Pięta i Ryszard Radwan, naczelnik Wydziału Kultury Fizycznej i Sportu bielskiego urzędu miejskiego.

W klasyfikacji generalnej najlepszy okazał się Parafialno-Szkolny Klub Sportowy Beskidy Hałcnów. Kolejne miejsca zdobyły drużyny z klubów w Gilowicach, Leszczynach, Lipniku, Wilamowicach, Kamienicy, Kaniowie, Ciścu i Białej.

W Dankowicach, podczas diecezjalnych rozgrywek piłkarskich o Puchar Biskupa Tadeusza Rako-

czego, rywalizowali także ministranci. W grupie ministrantów młodszych puchar wywalczyła drużyna parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Pietrzykowicach, drugie miejsce zdobyli ministranci parafii Nawiedzenia NMP w Hałcnowie, a trzecie – parafii Matki Bożej Różańcowej w Trzebini.

Wśród ministrantów starszych wygrali chłopcy z parafii św. Floriana w Żywcu-Zabłociu, którzy wyprzedzili ministrantów z Hałcnowa oraz parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Starej Wsi.

W grupie lektorów pierwsze miejsce zdobyli piłkarze parafii Matki Bożej Pocieszenia w Rybarzowicach, drugie – lektorzy ze Starej Wsi, a trzecie – z parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Kętach Osiedlu.

ur

## Bosko Cup 2010 w Brennej

## Puchar niespodzianek

„Jesteście zespołem. Żeby wygrać, trzeba grać drużyną” – to sprawa oczywista dla każdego piłkarza. Ale kiedy zawodnik drużyny ministranckiej słyszy takie słowa osobiście od reprezentanta Polski, brzmią one szczególnie. Mariusz Śrutwa był gościem finału Bosko Cup w Brennej.

Bez takich turniejów, jak ten wasz, nie byłoby ligi, mistrzostw Europy czy świata. To poważna sprawa – do czegoś dążyć, czegoś się uczyć. Życzę wam dużo zaangażowania w to, co robicie, i żeby każdy z was mógł kiedyś zagrać w wymarzonej klubie – mówił Mariusz Śrutwa, były reprezentant piłkarskiej drużyny Polski, zawodnik Ruchu Chorzów i Legii Warszawa, uczestnikom finału turnieju Bosko Cup, zorganizowanych na stadionie w Brennej. A młodzi sportowcy z dumą odbierali z jego rąk puchary i nagrody.

– Tu jest świetna atmosfera, jak na najprawdziwszych mistrzostwach! – cieszyli się chłopcy z parafii

św. Andrzeja w Gilowicach, którzy przyjechali na turniej z ks. Grzegorzem Sulkiewiczem. – I tak się cieszymy z mistrzowskiego tytułu! Nikt się po nas nie spodziewał, byli inni faworyci!

– To jest właśnie sport, wyniki bywają zaskakujące – podkreśla ks. Marcin Pomper, wikary parafii św. Jana Chrzciciela w Brennej i główny organizator turnieju. – Ale to też nauka dla tych, którzy czują się zbyt pewnie. Tu trzeba pokory, która powinna mobilizować.

– Wygrywaliśmy bardzo wysoko z innymi drużynami, a w finale przyszła porażka... – smuć się piłkarze z Parafialno-Uczniowskiego Klubu Sportowego „Maksymilian” z Ciśca. – Ciężko się przegrywa, ale na pewno jeszcze tu przyjedziemy, bo atmosfera jest super!

– Wychowanie młodzieży na wzór tego jakie prowadził św. Jan Bosko, przez sport, troska o ciało i ducha – to się naprawdę sprawdza, pod warunkiem, że znajdując się dorośli, którym na tym zależy – podkreśla ks.



URSZULA ROGÓLSKA

**Mistrzowie Bosko Cup z pucharem wręczonym im przez Mariusza Śrutwę**

Pomper. – Przez sport wychowujemy do zdrowej rywalizacji, pokazujemy, że ona może wyeliminować złość i agresję. Chłopcy uczą się współpracy w grupie. Nie uciekają przed wymaganiem. I widzą, że tylko wtedy, kiedy dają z siebie wszystko, przychodzi satysfakcja i sukces. Staramy się, by czuli, że to wielkie wydarzenie sportowe. Stąd uroczysta oprawa mistrzostw, dekoracja z udziałem gwiazdy sportu, nagrody, hymn i specjalny utwór muzyczny dla mistrzów.

Jak podkreślają trenerzy i księża opiekunowie, na tym turnieju rygorystycznie przestrzega się regulaminu, dyscypliny. Kiedy ks. Pomper dziękował sędziom za ich pracę, mówił chłopcom: „Pokazali trochę żółtych kartek, ale wiecie, że

należało się wam ich więcej”. Młodzi zawodnicy pokornie słuchali.

W letniej edycji turnieju Bosko Cup 2010 uczestniczyło prawie 20 drużyn z całej diecezji. W finale zwyciężyli ministranci z Gilowic. Kolejne miejsca zajęły drużyny z Ciśca, Bujakowa, Brennej i Trzebini. Najlepszym strzelcem turnieju został Miłosz Węglarz z Ciśca. Teraz Gilowice będą walczyć o superpuchar z Trzebiną, mistrzem halowej edycji Bosko Cup.

Nad organizacyjną stroną turnieju wraz z ks. Marcinem Pomperem czuwała jak zwykle ekipa wspólnoty oazowej. Zabawę wsparło liczne grono sponsorów, dzięki którym każdy zawodnik wyjechał z upominkiem.

**Urszula Rogólska**

## PANORAMA PARAFII – ŚWIADKOWIE CHRYSYTA

## Złoty jubileusz kapłański ks. prałata Jana Sopickiego – proboszcza w Białej

## Podwójnie obdarowany

Lekarze orzekli, że **on albo jego mama** nie przeżyją porodu. **Przeżyli oboje**. Dziś dziękuje Bogu za podwójny dar: życia i kapłaństwa.

Od 18 lat ks. prałat Jan Sopicki jest proboszczem w parafii Opatrzności Bożej w Białej. Wcześniej pracował jako wikariusz w Ciężkowicach, Kozach, Brzeszczach, Rabce i Oświęcimiu oraz jako proboszcz w Bielsku-Białej-Komorowicach. Jest emerytowanym kapłanem Beskidzkiego Centrum Onkologicznego w Bielsku-Białej, kapelanuje też miejskiemu Ratuszowi.

## Wielka tajemnica

Kiedy miał się urodzić, lekarze ostrzegali, że ciąża jest zagrożona i przeżyje tylko jedno z nich: matka lub dziecko. Namawiali do usunięcia płodu. Państwo Sopicky pojechali wtedy na Jasną Górę. Modlili się przed wizerunkiem Czarnej Madonny i obiecali: „Niech się spełni wola Boża. Ale jeśli dziecko przeżyje i będzie się chciało poświęcić na służbę Bożą, będziemy szczęśliwi.

Przed ks. Janem rodzice zataili to zdarzenie.

– Nigdy nie wywierali na mnie żadnego nacisku, nie namawiali do pójścia do seminarium – wspomina. – To Pan Bóg pokierował moim życiem. O wszystkim dowiedziałem się dwa lata po święceniach kapłańskich, na pogrzebie mojej mamy. Uczestnikom ceremonii opowiedział o tym proboszcz z Frydrychowic, mojej rodzinnej parafii. Mój ojciec zwolnił go z obowiązku zachowania tajemnicy.

## „Proboszcz” i „wikary”

Ksiądz Jan uczęszczał najpierw do diecezjalnego liceum w Krakowie, które działało na początku lat 50. XX wieku. Ale zdanej w nim matury władze świeckie nie uzna-



ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

Ks. prałat Jan Sopicki podczas swojej jubileuszowej Eucharystii w Białej

wały. Egzamin dojrzałości złożył dopiero po roku nauki w krakowskim liceum im. Jana Sobieskiego. Wtedy już pracował w Urzędzie Gminy rodzinnej miejscowości jako sekretarz naczelnika Urzędu Stanu Cywilnego. – Kiedy gdzieś pokazywałem się z moim szefem, ludzie śmiali się, że idzie proboszcz z wikarym – wspomina dziś z uśmiechem ks. Jan. Po maturze zdecydował, że wstępuje do seminarium.

## Spotkanie z ks. Wojtyłą

Na swojej drodze do kapłaństwa spotkał ks. Karola Wojtyłę. Najpierw jako katechetę w liceum diecezjalnym. – Przychodził do nas w berecie i wytartym płaszczu ortalionowym – wspomina ks. prałat. – Niewiele rozumieliśmy z jego trudnych wykładów. Ale najważniejsza była charyzma, głębia ducha, którą dało się odczuć.

Już jako klerycy z radością przeżyli nominację i sakrę biskupią Karola Wojtyły. Dostąpili też niezwykle wyróżnienia: byli pierwszymi, których wyświęcił na kapłanów – 27 czerwca 1960 roku.

## Na celowniku SB

Jednym z krzyży tej posługi były kontakty ze Służbą Bezpieczeństwa.

– Władze nie chciały mnie zaakceptować na stanowisku proboszcza w Komorowicach – wspomina ks. Jan Sopicki. – Wielokrotnie na-

chodził mnie tutaj funkcjonariusz SB, na przemian prośbą, groźbą i szantażem próbował namówić do współpracy, wyciągając informacje o lokalnym Kościele. Raz zdarzyło mi się nawet niemal dosłownie wyrzucić go z kancelarii parafialnej.

Kilka lat temu ks. Sopicki otrzymał w Instytucie Pamięci Narodowej swoją tęczkę operacyjną. Szczegółowy opis rozmów i spotkań prowadzący sprawę esbek zakończył wnioskiem o zakończenie procesu werbowania ks. Sopickiego na tajnego współpracownika, gdyż według niego pod pozorami obłudnej dobroci nosił on w sobie głęboką niechęć do organów bezpieczeństwa i nie nadawał się na TW.

## W Białej

Najnowszą kartę kapłaństwa ks. prałat Sopicki pisze jako proboszcz parafii w Białej. Od lat z powodzeniem zabiega o renowację zabytkowego kościoła Opatrzności Bożej.

Uczestniczy również w organizowanych przez Ratusz jubileuszach małżeńskich, modląc się wraz z małżonkami i dziękując Bogu za dar miłości. To z jego inicjatywy Centrum Onkologicznemu, które znajduje się nieopodal kościoła, nadano imię Jana Pawła II.

27 maja ks. prałat Jan Sopicki uczestniczył w jubileuszowej Mszy św., odprawionej pod przewodnic-

tstwem kard. Stanisława Dziwisza w katedrze wawelskiej w Krakowie – świątyni, w której pół wieku temu przyjął święcenia kapłańskie. Modlili się tutaj także pozostali dwaj jubileuszy z diecezji bielsko-żywieckiej: ks. prałat Franciszek Skupień, emerytowany proboszcz parafii św. Macieja Apostoła w Andrychowie, obecnie penitencjarz bazyliki Mariackiej w Wadowicach, oraz ks. kan. Stanisław Wardyński, proboszcz parafii w Rycercu Górnej.

W niedzielę 27 czerwca uroczystościom jubileuszowym w Białej przewodniczył biskup Tadeusz Rakoczy. Eucharystię koncelebrowało wraz z jubilatami kilkudziesięciu kapłanów. Podziękowania i gratulacje wraz z parafianami składali też prezydent miasta Jacek Krywult, a w imieniu parlamentarzystów senator Rafał Muchacki.

**Ks. Jacek M. Pędziwiatr**

## W mojej opinii



JACEK KRYWULT,

PREZYDENT

BIELSKA-BIAŁEJ

– Z 50 lat swego

kapłaństwa aż 38 ksiądz jubilat

spędził w naszym mieście, najpierw w parafii św. Jana Chrzyciela, a potem w parafii Opatrzności Bożej. Wiemy, że jest wybitnym duszpasterzem, wspaniałym kaznodzieją, ale przede wszystkim człowiekiem o wielkim otwartym sercu. To wielkie serce spowodowało, że jest nie tylko dzisiaj otoczony olbrzymim gronem przyjaciół. To znakomity gospodarz. Dzięki jego wytrwałości, zaangażowaniu, a często determinacji ten kościół został doprowadzony do pierwotnej świętości, a może nawet dziś jest piękniejszy niż kiedyś. Poprzez różnorodne działania związane z naszym miastem ks. prałat Sopicki wpisuje się w dzieje Bielska-Białej.